

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Szkola zięciów

Ale mniejsza z tym. Zaprowadzę teraz pana do szkoły zięciów.

We wspaniałej sali rozsiadło się po łozach kilkanaście dobrze zblazowanych postaci, — to uczniowie, świetnie wyćwiczona służba w gali roznosi coctaila.

Przy katedrze profesor zadowolony orli nos prowadzi właśnie wykład, obok osobnik okazałej postaci.

Pytam uprzejmego dyrektora przedszkola, czy osobnik milczący pełni czynności asystenta.

Model nieudanego zięcia

Ależ nie, to jest coś w rodzaju modelu, okaz typu nieudanego zięcia, sprowadzony za specjalnym wynagrodzeniem jako curiosum. Cele, dla których została stworzona szkoła zięciów, są wagi pierwszorzędnej. Sprawa dziedziczenia i przekazywania tradycji następnym pokoleniom jest specjalnie tragiczną w świecie wielkiego kapitału. Syn utracił, lek koduch, głupek lub idealista może łatwo zmarnować dorobek ojców. Stanowisko wielkiego kapitalisty wymaga zarówno charakteru, jak treningu tudzież materialistycznego poglądu na świat i kultu złotego cielca.

Nie wystarczy chciwość

Dla utrzymania majątku nie wystarczy chciwość, potrzeba jeszcze głębokiego szacunku dla potęgi pieniądza. Milioner, który nie umie uszanować miliardera, straci niewątpliwie swój milion. Gorzej jeszcze, gdy trzeba majątek i tradycję oddać w ręce zięcia. Tych panów trudno poznać: przed ślubem wszyscy pokazują tylko zgięte pokornie karki, później dopiero dają się poznać i albo ujawniają oblicze łowcy posagowego, albo przedziałek gigolaka. Łatwo się z tym pogodzić córkom, gorzej ojcom, jeszcze gorzej kapitałom. Stąd konieczność pewnego choćby pobieżnego zbadania zdolności przy pomocy tak modnej metody psychotechnicznej.

Ade i stanu zięciowskiego

Przy zadawaniu jakichkolwiek pytań, krótkie nawet przeszkolenie wdraża adeptów stanu zięciowskiego do ich przyszłego zawodu. Metoda pogłówna ma tu duże zastosowanie. Oto w tej chwili demonstruje profesor okaz nieudanego zięcia objaśniając przyczyny jego zjawiska negatywnego.

Zięć idealny

Posłuchajmy co mówi profesor. Typ fizycznie zdrowy, w miarę przystojny, niezły wykształcony, włada językami, pozornie zdolny do zajmowania stanowisk kierowniczych, dobry tancerz, niezły tenisista, w miarę zaradczymy i nieprzystępny, pochodzenia arystokratycznego.

Piękna inicjatywa

Realizując program dokształcenia zawodowego Cech Krawców Chrześcijańskich m. St. Warszawy ul. Kraków. Przedmieście 41 m. 6 urzędują w bieżącym miesiącu kursy krawców dla mistrzów i kurs dla Czeladników.

Osoby, interesujące się powyższymi kursami winny zwracać się po wszelkie informacje bezpośrednio do Cechu.

Zapisy codziennie od 10 — 14 i 18 — 20.

MICHAŁ WSZERAD

49)

PANI PREZES i S-KA
Powleść obyczajowa

— Ależ, proszę bardzo...

Kapitan L. rzucił w tubę telefonu numer, chwilę poczekał, potem...

— Tu kap. L. Sprawa pilna. Proszę o adres M. 315.

Zakrył słuchawkę dłonią.

— To celem uniknięcia ewentualnego podsłuchu. Nasi „klienci” mają numery porządkowe, które im nadajemy z chwilą wzięcia ich pod obserwację. Numer p. Morisot wyjątkowo pamiętam, bo się kiedyś nim zajmowałem bliżej. — Do telefonu.

— No więc — 15, nie Nationale. Dziękuję. — To w samym centrum czerwonego 13-go arrondissementu. Dwa lata temu była tam po prostu rewolta uliczna. Proszę na siebie uważać. W razie czego police — secours w pierwszej lepszej budce.

— Nie boję się panie kapitanie. Bardzo dziękuję za ten adres. Plan już mam wytknięty. Będę dziś wieczorem u niego.

— Niech pan sobie, majorze, trochę rozpraszaj ubranie. Ze sztywnymi kantami, to go nie nabierzesz. — Daj mi zaraz znać do domu, jak ci poszło. Sądzę, że to tymczasem

skiego, stanu szlacheckiego. Wszelkie dane przemawiały, że będzie to typ przeciętnego zięcia, tymczasem się zmarnował... i majątek też.

Klub łowiecki

Okaz ten związawszy się matrymonialnie z latoroślą wielkiego rodu, figurującego w Almanachu Semigota w dziale — baronowie, formalnie stracił głowę. Górując majątkiem ponad najlepsze rody kraju, chciał im dorównać również na stopie t. zwanej towarzyskiej.

Jako cel swych marzeń upatrzył sobie fortecę dość ekskluzywną w postaci Klubu Łowieckiego. Narazie forteca okazała się przystępna, opuściła most zwodzony i pozwoliła gościowi na kandydowanie. Prawa gościnności zostały nieco odwrócone i kandydata przynaglono do zasypywania głębokiej fosy różnic stanowych w ten sposób, że każdorazowy pobyt w klubie opłacać musiał autografami. Nie figurując w księgach heraldycznych wśród arystokracji, umieszczał swe nazwisko obok Trąb i Niedźwiedzi na blankietach wekslowych.

Zabawa taka kosztowała kilka milionów, a ponieważ noblesse oblige, adept sztuki arystokratycznej tak z góry potraktował swe poziome obowiązki dyrektorskie, że niebawem widmo plałty — zaszukało w podwoje jednej z największych w kraju fortun.

W obliczu wymownej postawy wierzylieli, nolens volens trzeba było zrezygnować ze stanowiska kierowniczego w banku, cała poclecha, że pozostała możliwość zagrania va banque w Klubie...

Tu jednakże wyłomaczono niefortunne kandydatowi, że klub owszem stoi na stanowisku demokracji, jest już tylko ex-dyrektorem, docenia doniosłość stanowiska społecznego niwelującego różnice stanowe, klub potrafi nawet darować pewne koligaacje semickie w myśl zasady tous comprendre c'est tout pardonner... ale jeśli ktoś nie ma już stanowiska, jest już tylko ex-dyrektorem, to postąpi szlachetnie jeśli sam wycofa się z kandydatury.

Stanowni słuchacze, spojście na osobnika tu demonstrowanego, czekał was taki sam los, o ile nie zastosujecie się do pewnych reguł. Jedynym waszym środkiem utrzymania staną się płatne pokazy... w szkole zięciów.

Padam do nóg

Korzystając z okazji zwiędzamy szkołę dyrektorów wielkiego przemysłu. Panuje tu znacznie większy rygor i systematyczność nauk. Każdy zięć będzie miał swego dyrektora, dyrektor musi dopiero pracować na własnego zięcia.

Podziwiamy najnowsze metody pedagogiczne stosowane w szkole. Oto np. klasa taktu i dobrego wychowania: przed udekorowaną postaciami manekina szeregi przy akompaniamencie fortepianu wykonują serie pokłonów na komendę — uklon w prawo, uklon w lewo, uklon długi, uklon dworski, uklon swojski, uklon na tempo, uklon tępy.

Nagle komenda — padam do nóg! — i oto przed manekinem leżą szeregi adeptów sztuki dyrektorskiej.

Dowiadujemy się, że do programu nauk należy również uroczyste kroczenie w pochodach, organizacja entuzjastycznych akademii ku czci osób niewiadomych, ujawnianie spontanicznych uczuć i t. p.

Zegnam miłego dyrektora i w towarzystwie doktora opuszczam akademię.

(„Nowy Ład”, A. Borkowski „Za kulami wielkiego kapitału”).

Zawieszenie ryngrafów w kościołach akademickich
Wielka manifestacja katolicko-narodowa
młodzieży akademickiej

W niedzielę we wszystkich świątyniach akademickich: w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie, Gdańsku i Ciesinie odbyła się uroczysta zawieszenia kopii ryngrafu Jasnogórskiego w kościołach akademickich.

W Warszawie o godz. 10.30 w kościele św. Anny (akademickim) Mszę św. odprawił J. Em. ks. Kardynał Kakowski. Po Mszy św. J. E. ks. biskup Szlagowski dokonał aktu zawieszenia poświęconej kopii ryngrafu. Ryngraf zawisł po lewej stronie kościoła na marmurowej tablicy.

W pięknym kazaniu J. E. ks. biskup Szlagowski raz jeszcze podkreślał wagę wielkiego aktu ślubowania, złożonego w dniu 24 maja na Jasnej Górze, wezwał do wypełnienia obowiązku, jaki razem ze ślubowaniem wzięła młodzież na swoje barki.

O godz. 12 w sali Techników przy ulicy Czackiego odbyła się uroczysta akademicka. Akademicki zagal przwodniczący Centralnego Komitetu Akademickich Ślubowań Jasnogórskich, Wł. Pieńkowski. Za stołem prezydalnym zajęli miejsca: J. E. ks. biskup Szlagowski jako przewodniczący honorowy, prof. W. Chrzanowski, prezydent komitetu: Wł. Pieńkowski, Cz. Polkowski, Jan Szczepny i prezesi Bratnich Pomocy.

„Dar Pomorza”
na Pacyfiku

COLON, 14. 11. Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza” w dniu 12-go b. m. przybył do Colon w Panamie skąd po 4-dniowym postoju uda się w dalszą drogę na wyspy Galapagos na oceanie Spokojnym. Na statku wszystko w porządku. Uczniowie i załoga zdrowi.

Ferie zimowe
w szkolnictwie

Kuratoria okręgów szkolnych otrzymują w najbliższych dniach zarządzenia dotyczące zimowej przerwy w nauce, w szkolnictwie powszechnym i średnim. Skrócone ferie Bożego Narodzenia będą utrzymywane nadal.

Lekcje w szkolnictwie zawieszane mają być dnia 22 grudnia, zaś wznowienie zajęć nastąpi 9 stycznia.

30.000.000 złotych ukradli kasiarze
„Arystokracja” kasiarska — to żydzi

W świecie przestępczym zajmuje żydzi jedno z przodujących stanowisk. Nie ma ich w robotach „na mokro”, tj. w bandytyzmie z bronią w ręku, natomiast inne przestępstwa są szeroko i gęsto obsadzone przez żydów. Najwięcej żydów jest wśród osób popełniających przestępstwa przeciw Państwu oraz w fałszerstwach, paserstwach, w handlu żywym towarem i t. p.

Wśród arystokracji świata

przestępczego, którą stanowią kasiarze żydów jest około 40 procent. Są oni przeważnie inicjatorami i organizatorami wielkich wartości. Ogólna ilość kasiarzy, uprawiających swój proceder na terenie Polski, wynosi, według ostatnich obliczeń, około 500 osób. Największą ilość kasiarzy — fachowców posiada Warszawa — 144, Kraków, Lwów — 138. W Warszawie, od kilku lat zastosowano już bardzo „ostry

kurs w akcji ścigania i tępienia kasiarzy. Dzięki temu, ilość kradzieży kasowych w Warszawie zmniejszyła się wydatnie i jest dziś o wiele mniejsza niż w województwach krakowskim i lwowskim.

Największą ilość włamań kasowych zanotowano w województwie lwowskim, tj. 657. Na terenie Warszawy włamań tych dokonano 397. Na ostatnim miejscu stoi województwo wileńskie, gdzie włamań tych dokonano za ledwie 12.

Przeważnie były to rozbicia kas starego typu, żelaznych, ogniotrwałych. Poszkodowanymi były przeważnie firmy przemysłowe, handlowe, mniejsze banki, instytucje finansowe i osoby prywatne. Jak wynika z obliczeń przeprowadzonych od r. 1924 do 1935, straty te wynoszą przeszło 30 milionów złotych.

Kasjarze warszawscy, których liczba, jak już zaznaczyliśmy, wynosi 144, rekrutują się z różnych zawodów, tj. handlarzy, fryzjerów, malarzy, krawców, szoferów, rzeźników, kelnerów, garbarzy i t. p. Wśród nich znajduje się również kilku właścicieli domów, kawiarni, barów, pralni, drukarni i t. p.

Wszyscy „zarejestrowani” w kartotekach, kasjarze byli już karani na mocy prawomocnych wyroków sądowych. Ostatnio zanotowano słynny zamach na skarbiec Banku Polskiego w Częstochowie, włamanie do Banku Handlowego w Łodzi, gdzie zrabowano 400.000 zł. gotówką, oras zamach na kasę kolejową na dworcu Warszawa - Towarowa.

Kasjarze nie występują w świecie przestępczym pod swoimi rzeczywistymi nazwiskami, używają natomiast pseudonimów, jak: „Szpicbródka”, „Kelnerek”, „Bibuś”, „Grzechotka” i innych.

Spekulanci żywnościowi
będą pozbawieni wszelkich ulg

Premier Sławoj - Składkowski wydał nową instrukcję do wojewodów w sprawie zwalczania spekulacji na rynku żywnościowym.

W stosunku do kupców, którzy zostaną ukarani w drodze administracyjnej za pobieranie wyższych cen od wskazanych w cennikach, jak również w stosunku do wszystkich tych, którzy noto-

wani będą z powodu niewykonywania zaleceń władz administracyjnych o ujawnieniu cen, cofnięcie mają być natychmiast wszelkie ulgi sanitarne.

Jak wiadomo liczne przedsiębiorstwa korzystają z odroczenia nowych urządzeń w sklepach żywnościowych i t. p., wymaganych przez wprowadzone ostatnio w życie ustawy.

Bojówki hitlerowskie

w służbie policyjnej w Gdańsku

GDĄSK, 13. 11. Na ulicach Gdańska pełnią służbę policyjną członkowie bojówek hitlerowskich stanowiących t. zw. N. S. K. K. (National - Sozialistisches Kraft-fahrer Korps), czyli zmotoryzowane oddziały o wyszkoleniu woj-

skowym. Służba policyjna bojowych oddziałów hitlerowskich zarządzana została przez senat w porozumieniu z szefem policji politycznej w Gdańsku, oficerem Gestapo von Groetznerem.

Tajemnica norweskiego statku

Czy w Gdańsku ładowano amunicję?

LONDYN, 14. 11. Reuter donosi, że Stavanger (w Norwegii): 12 marynarzy parowca norweskiego „Rona”, którzy przybyli dn. 14 b. m. z Gdańska oświadczyli prasie miejscowej, że porzucili

parowiec, ponieważ ładowano nań 1100 ton amunicji dla Hiszpanii. Marynarze ci mówią, że na „Rone” zaangażowano nową obsługę i że dn. 12 b. m. statek ruszył w drogę.

wystarczy. Pan kapitan tymczasem zbierze nam wiadomości o Lewinie, co on robi w Paryżu!

Turawski wyszedł z ambasady. Tak się przedtem spieszył, że nie miał czasu obejrzeć jej dokładnie. Pałac bardzo ładny, stylowe, typowe francuskie rokoko, trochę zepsuty pseudo-klasycyzmem, ale robi naprawdę wrażenie rezydencji. Ale — pomyślał z zadowoleniem — pałac Brühla w Warszawie piękniejszy. Mało które ministerstwo europejskie może się poszczycić takim pomieszczeniem.

Wstąpił do hotelu, żeby się przebrać. Po tym zjadł coś naprędce w pobliskiej restauracyjce i zaczął studiować swój plan, obmyślając wszystkie okoliczności. Nie wiedział, czy potrafi, tak bez widocznej sztuczności, powrócić do roli rewolucjonisty, a przede wszystkim do języka rewolucyjnego, pełnego abstrakcji i akademickości. Szedł powoli po przez Quartier Latin. Poszedł w górę bulwarem Saint Michel, koło istniejącej jeszcze za jego czasów restauracji „Capoulette” skręcił w ul. Soufflot, by rzucić okiem na Pantheon, potem ulicami Ulon i Claude Bernard doszedł do Avenue des Gobelins i dalej do Placu Italii. Poruszał się z coraz większą pewnością po starych, znanych dawniej ulicach. Odczuwał duszą przyjemność w odcyfrowywaniu starych wspomnień. Odżywały w jego pamięci wszystkie młodzieńcze, a jak poważnie prowadzone spory, dyskusje burzące świat... w ich umysłach, rewolucje, które nazwał tylko projektami pozostały, ten cały nastrój ideowości bez kompromisu, jaką wszyscy wówczas wyznawali. Każdy kamień tych ulic zdeptyany był kiedyś po wielokroć przez niego. Odnajdywał w pamięci nieledwie każdą bramę, każdy szczegół architektoniczny.

Poza Place d'Italie wkroczył w dzielnicę prawie sobie nieznaną. Charakter ulic zmienił się gwałtownie. Po wesołych, śmiejących się jakby ulicach Quartier Latin nastąpiły ponure szeregi domów szarych i brudnych, jednakowych, bez śladu jakiegokolwiek poczucia estetyki, po prostu kuszary, zamieszkałe przez proletariata wielkiego miasta. Ulice te bez blasku i słoneka nie miały w sobie nic francuskiego, dzielnicę całą można było wyjąć i przenieść do jakiegokolwiek innego wielkiego miasta, tak była międnarodowa, bez charakteru w swym zewnętrzny wyglądzie. Wykmit racjonalizmu XIX wieku, swoiście rozwiązującego zagadnienie robotnicze, jako wyłącznie siły robotczej podobnej do zwierzęcej. — Powiało do niego nędza, w atmosferze czuć było nienawiść.

Posiłkując się planem dotarł do ul. Nationale. Jakby na ironię tej nazwie, na ścianach domów czerwienili się słowa, okrzyki buntu i tłumfującego rozkładu: „Wszystko musi być sowieckie, niech żyje Lenin, La Rocque na szubienicę, precz z 200-tu rodzinami, Blum łajdak, precz z faszystami!” U gazetciarek królowała niepodzielnie „Humanité”. Wszędzie zaciśnięte pięści.

Dom nr. 15. Konsjerżka wskazała mu numer mieszkania Morisota. W ciemnej klatce schodowej, pełnej smrodów kuchennych, brudnej bielizny, kocich ekskrementów z trudem łapiąc powietrze odszukał drzwi. Zadzwoił. Otworzyła mu brudna, rozlana baba, z włosami zwinętymi na papilotach w szlafroku nieprawdopodobnie wprost założonym.

— Czego?

(D. c. n.)